

KURJER WILENSKI

Rok V.

Zam.

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Nr. 274 (1321)

Dwie polskie rzeczywistości.

(Rozmowa z P. Prezesem Rady Ministrów prof. Dr. Kazimierzem Bartlem).



W ostatnich czasach—ściślej, w ostatnich tygodniach—dało się zaobserwować w naszym życiu politycznym pewne zdenerwowanie. Znalazło ono swój wyraz w sposób bardzo różnorodny i przy rozmaitych okazjach. Nie opłaca się ich wyliczać, gdyż były to zdarzenia w swej istocie dość podrzędnego znaczenia, towarzyszyły im jednak zjawiska uboczne, które w tej czy innej—przeważnie mało podobnej do rzeczywistości—formie, przenikając do opinii publicznej, zaczęły tam budzić rozmaite komentarze i wnioski. Powoli zasnuto wśród społeczeństwa całą sieć domysłów i pogłosek o tarcich wewnątrz Rządu i wewnątrz Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, o walce dwóch w nim grup, o niezgodności taktyki Rządu wobec Sejmu z taktyką Bloku, o dymisjach poszczególnych ministrów, o wysuwanych na ich miejsce kandydatach i t. p.

Każda prasa, nietylko polska, ma słuch na tego rodzaju odgłosy niezmiernie wyostrzony. Wszelkie „zmiany”, „przemiany”, „wypadki” i „incydenty” urozmaicają i ułatwiają codzienną żmudną pracę dziennikarza, któremu chodzi o utrzymanie w napięciu nici zainteresowań łączących go z czytelnikiem. Spokojny, systematyczny i uregulowany tok prac rządów i parlamentów—to dla prasy, zwłaszcza brukowej, nuda, sezon ogórkowy.

Przeglądając tedy codziennie prasę i znajdując w niej ciągłe rozwiązania i przypuszczenia na temat niesnasek i spodziewanych kryzysów, słysząc urywki rozmów i obserwując nacechowane troską, a pełne tajemnego skupienia oblicza moich lepiej lub gorzej miarodajnych znajomych i kolegów, przypomniałem sobie mimowoli stare przysłowie „niema dymu bez ognia”.

Zmobilizowawszy cały swój tupet—nieodłączny podobno warunek kariery dziennikarskiej—postanowiłem chwycić byka za rogi. Zachęcony powodzeniem z przed niespełną dwóch miesięcy, zwróciłem się do P. Premiera Bartla z prośbą o udzielenie mi wywiadu na temat sytuacji ogólnej w Rządzie i Sejmie. Tym razem, również jak poprzednio, szczęście mi dopisało. P. Premier zgodził się mnie przyjąć i w toku rozmowy, po ści-

ślejsem określeniu przeze mnie—nie bez pewnego zresztą zakłopotania—interesujących mnie kwestyj, wypowiedział szereg uwag, które poniżej, za jego zgodą, powtarzam.

—Przychodzi Pan tym razem—rozpoczął P. Premier rozmowę—aby uzyskać odemnie wypowiedzenie się co do zjawisk niechybnie przez wszystkich odczuwanych, jako istniejące, a mimo to niedających się łatwo określić i umiejscowić. Rozmowa na taki temat w innych warunkach bywa z reguły albo bardzo trudna, albo wręcz bezcelowa. W danym jednak wypadku ma Pan szczęście, trafił Pan istotnie na właściwą chwilę. Stosunki dzisiejsze w dziedzinie życia publicznego, a zwłaszcza na wyższych jego kondygnacjach, wykazują pewne nienormalne cechy. Jestem zdania, że warto niektóre z nich wyciągnąć na światło dzienne z mroków, gdzie zataczają swe realne kształty i stwarzają jakieś cienie, zdolne swym pozornym ogromem wywoływać uczucie niepokoju lub niepewności.

—Właśnie to miałem na celu, zwracając się do P. Premiera w tej dość drażliwej i nieuchwytniej materji.

—Jeżeli tak, to dobrze. W takim razie możemy ustalić pewien zakres rozmowy, w której wypowiem Panu swój pogląd na rzeczy zastanawiające w naszych stosunkach niejednego zapewne czynnego polityka lub trzeźwego obserwatora. Dowód że tak jest, widzę już w tem, że Pan, jako publicysta, uznaje te rzeczy za dość konkretne i ważne, aby o wyjaśnienia co do nich zwracać się do mnie.

We współczesnym życiu polskim rozróżniać należy, zdaniem moim, dwie rzeczywistości. Dwie rzeczywistości!—brzmi to horendalnie i Pana to zapewne razi, ale tak jest istotnie. Jest u nas w Polsce „rzeczywistość rzeczywista” i „rzeczywistość urojona”. Sądzi Pan może, że wszystko to, co jest urojone, nie może mieć w realnym życiu żadnego znaczenia? Tak nie jest bynajmniej.

Proszę, niech Pan zechce przypomnieć sobie wiadomości z elementarnej matematyki.

—Jestem prawnikiem Panie Premierze.

—Tem silniej apelować muszę

do Pańskiej pamięci, przyczem za-uwagę, że gdyby prawnicy zachowywali więcej wiadomości z dziedziny nauk ścisłych, zdobytych choćby tylko w szkole średniej, to może zdążyliby do ograniczenia rozlewności i swobody interpretacji pojęć prawnych. Co do mnie, to często stosuję, przy ocenie zjawisk społecznych, ściśle mówiąc, ludzkich, kryterja, do których przywykłem w naukach ścisłych.

Czynię to nieraz z dużym powodzeniem. W danym wypadku nasuwa mi się analogia z algebrą, która odróżnia wszak liczby rzeczywiste od liczb urojonych. Na tych liczbach urojonych dokonywać można wszelkich operacji algebraicznych, można je zespalać z liczbami rzeczywistymi i na tych zespolach dokonywać znów wszelkich operacji. Niektóre działania liczbami urojonymi dają w wyniku liczby urojone, inne znowu—i to przypominam Panu szczególnie wyraźnie—przynoszą w wyniku liczby rzeczywiste; wiedział Pan przecież kiedyś, że np. kwadrat jednostki urojonej jest ujemną jednostką rzeczywistą.

Jestem w tem dogodnym położeniu, że posiadam dosyć nieskrepowany, w wielu wypadkach niemal nieograniczony, dostęp do sprawdzianów polskiej rzeczywistości rzeczywistej. Ale każdy dzień przypomina mi istnienie tej drugiej rzeczywistości, którą określiłem mianem rzeczywistości urojonej. Stykam się z nią zaraz po obudzeniu, przeglądając prasę, następnie przy obiedzie z dzienników popołudniowych, z rozmów z ludźmi i z mów wygłaszanych przy najrozmaitszych okolicznościach. Dowiaduję się tedy o rzeczach, które nie istnieją, albo nawet o takich, które nigdy zaistnieć nie mogą. Widzę wtedy żywo namalowane obrazy walk staczanych przez ministrów pomiędzy sobą, dowiaduję się o ich dymisjach, o mojej polityce, będącej w zasadniczej jakoby sprzeczności z tem, co wydaje mi się być rzeczywistością rzeczywistą, o istnieniu jakichś grup w Sejmie i poza Sejmem, z pośród których jednym mam przewodzić, a inne zwalczać; potem, że jestem buforem pomiędzy dwiema skrajnymi z tych grup, niedopuszczającym je do wzajemnego pożarcia się i t. p. —jednym słowem przez pewien krótki okres dnia znajduję się w rzeczywistości urojonej. Otrząsam się z tego, popijam szklanke herbaty i wracam szybko do rzeczywistości rzeczywistej.

—A więc owa rzeczywistość urojona —wtrącam—nie wywiera w rezultacie skutków ujemnych na bieg prac państwowych?

—Jeżeli chodzi o mnie i o moją bezpośrednią pracę, to tak jest w istocie; rzeczywistość urojona nie wpływa na sposób i wyniki mojej pracy w tym stopniu, abym potrzebował się z nią liczyć. Ale moje stanowisko pod tym względem jest zupełnie wyjątkowe, a to dzięki temu, że rzeczywistość rzeczywistą trzymam w rękę. Wpływ, jaki usiłowałaby wywierać rzeczywistość urojona na nią, jest nieskończenie małą wyższego rzędu. Natomiast inaczej to wszystko wygląda, jeżeli chodzi o cały dalszy aparat państwowy, a wreszcie o całe społeczeństwo.

Tam ludzie nie są w stanie w każdej chwili ocenić sytuacji i odróżnić rzeczywistość rzeczywistą od urojonej. Tam te dwie rzeczywistości przenikają się, wzajemnie, stwarzając w wyniku obrazy zamazane,

fałszywe, a nieraz tak pokraczne, że nikt ich chyba określić nie potrafi. Zaczyna się wtedy odczuwać ujemny wpływ rzeczywistości urojonej na bieg życia i prac państwowych. Czynniki spokoju i stałości, niezbędny dla racjonalnej pracy państwowej, przestaje istnieć, zdradza się uczucie niepewności i niepokoju; wyłaniają się wnioski błędne, wytwarza się atmosfera szczególna, w której ludzie, ulegając wpływom rzeczywistości urojonej, zaczynają widzieć rozmaite rzeczy jak we wklęstem zwierciadle i z całym zapamiętaniem doszukiwać się w rzeczywistości rzeczywistej czegoś, co nie istnieje. Mielśmy takie przykłady niedawno, zarówno w Sejmie jak i w publicystyce. Wytwarza się w tych warunkach w społeczeństwie jakaś predyspozycja do ulegania wszelkim pesymistycznym nastrojom i wnioskom, zatracą się zaufanie do realnych przesłanek i stwierdzonych faktów. Zdrowe słowo, nawet naukowej krytyki, jest przyjmowane jako alarm powstającego pożaru.

—Czyż można doszukać się źródeł, z których płynie to, co P. Premier nazywa ogólnie rzeczywistością urojoną?

—Ogólnego jej źródła niema potrzeby długo szukać. Są niemi ludzie w generalnym znaczeniu tego słowa i nic pozątem. Pana jednak zapewne nie zadawała ten truizm w mojej odpowiedzi. Interesują Pana niezawodnie pobudki, które tych czy innych ludzi do wytwarzania rzeczywistości urojonej skłaniają. Obiektywnie sprawę biorąc, trzeba stwierdzić, że wytwarzanie rzeczywistości urojonej wynikać może albo ze zlej

rym zmiernych. Działając w takim społeczeństwie, trzeba dostosować się do jego młodej psychiki zbiorowej—należałoby postępować oględnie.

Śledziłem zawsze życie polityczne na Zachodzie i kiedy porównuję je z naszym, to nie wiem, czy jest jakieś, które dałoby się porównać z naszym pod względem łatwości dokonywania urojonych operacji wszelkiego rodzaju: czy to zasadniczych zmian ustroju czy urzędzeń, czy też działań dokonywanych na osobach sprawujących najwyższe funkcje państwowe. Na Zachodzie zdają sobie ludzie sprawę z tego, że nawet urojona zmiana ministra wywołuje zamieszanie i może przynieść państwu szkodę. Jest to skutek dojrzałości politycznej czynników parlamentarnych, politycznych i prasy. Za wykładnik dojrzałości w państwach o wysokiej kulturze politycznej uważam stopień liczenia się z tem, co nazywam rzeczywistością urojoną, oraz nieprzyczyniania się do jej wytwarzania. Te elementy urojone zachwaszczają życie publiczne, niszczą warunki równowagi, stwarzają chwiejność w działaniu organów państwowych, zaspokajając jedynie nadmierne u nas rozwinięty zmysł sensacyjności.

—Czy P. Premier mógłby wskazać konkretne przykłady elementów takiej urojonej rzeczywistości?

—Przykłady znajdzie Pan niemal codziennie w prasie. Mogę ich jednak przytoczyć parę. Jako szef Rządu uważam za swój obowiązek informować Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o wszystkich ważnych pracach i zamierzeniach swoich i Rządu.



Premier Bartel u Marszałka Piłsudskiego w Drusienikach.

woli, albo z nieświadomości. Zdaje się, że zazwyczaj i jedno i drugie źródło jest czynne, choć udział każdego z nich każdorazowo może być inny. W społeczeństwach wyrobionych szkody poczynione w ten sposób przez złą wolę są mniejsze niż w społeczeństwach takich jak polskie, gdzie byt państwowy dopiero się utrwala, a świadomość państwowa musi jeszcze być znacznie pogłębiona. Proces życia się i zespolenia społeczeństwa polskiego z własnym państwem jest jeszcze w pełni swego rozwoju, a tu i owdzie niedawno dopiero się rozpoczął. Społeczeństwo nie nabrało jeszcze dostatecznie wiary we własne siły i w siłę swego Państwa; jest mniej odporne na wpływy i nastroje, niż społeczeństwa państwowo starsze. Posiada pod wielu względami właściwości nerwowego i wrażliwego dziecka, doznającego uczucia lęku na widok cienia przesuwającego się po ścianie o sz-

Zdarza się niekiedy, że jestem przyjęty przez Pana Prezydenta w ciągu tygodnia kilkakrotnie. Powstaje sensacja; w rozmowach i w prasie snują się komentarze i domysły nieoparte na niczem, gdyż treść moich rozmów z Panem Prezydentem nie jest nikomu obcemu znana. Chcąc uniknąć tego, aby moje zgłaszanie się do Pana Prezydenta mogły budzić niepokój, zaczęłam chyba zastanawiać się nad sposobami jakiegoś tajnego porozumiewania się z Głową Państwa, gdyż jawne wywołuje niezdrową sensację—usiłowałbym tym sposobem uciec przed rzeczywistością urojoną.

Albo: przyjmuję na audjencji wybitnego generała. Poprostu generał ma do mnie interes natury państwowej i bynajmniej nie tajemniczej. Z prasy nazajutrz dowiaduję się, że generał ten ma objąć stanowisko mego zastępcy w Rządzie...

(Dokończenie na str. 2).

Trzeci przykład: odbywam konferencję z paru postaciami z Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w sprawach stanowiących w danej chwili przedmiot owej współpracy. Zjawisko najbardziej naturalne, a wniosek z niego w niektórych kołach opinii publicznej wysnuwa się wręcz pokraczny: oto czując się podkopanym na swoim stanowisku przez jakichś konkurentów, pragnę rzekomo umocnić się wśród pewnych czynników sejmowych i za ich pomocą przeprowadzić rzeczywistą rozgrywkę ze swoimi urojonymi konkurentami. Czy przykłady te nie wywołują czasami u Pana obrazów przypominających niektóre znamiona stosunków politycznych w Polsce z czasów przed rokiem 1926?

— Należy chyba mniemać, że w tem przedstawianiu faktów w szczególności światła kryje się jakaś świadoma wola, znajdująca się w stosunku antagonisty do obecnego Rządu lub do osoby P. Premjera, że zatem działają w społeczeństwie silne prądy przeciwne Rządowi ze względu na dzielące z nim różnice rzeczowe, polityczne lub biorąc jeszcze szerzej—ideologiczne?

— Innymi słowy wnioskuję Pan, że prowadzi się w społeczeństwie planowa akcja dla osłabienia stanowiska Rządu i sprawności jego działania i że prowadzi ją sfery obecnej opozycji politycznej. Nie mam zamiaru temu przeczyć. Walkę polityczną każdy prowadzi jak może i jak umie. Chodzi mi jednak w tej chwili nie o nią, lecz o zjawiska daleko szersze, nieograniczające się jedynie do przejawów działania obecnej opozycji antyrządowej. W naszych stosunkach niezmienne trudno jest uchwycić ową — jeżeli można jest tak wyrazić — materjalną, rzeczywistą substancję tego co ludzi dzieli, a innych łączy. Walkę ustalonych, sformułowanych poglądów, walkę o idee spotyka się u nas w dzisiejszym życiu publicznym niezmienne rzadko. Dlatego też sądzę, że nie można tych zjawisk, o których poprzednio mówiłem, oceniać wyłącznie ze stanowiska normalnego działania czynników opozycyjnych w stosunku do Rządu. Przyczyny i korzenie tych zjawisk są zarazem i szersze i głębsze. Mojem zdaniem wogóle stosunek pewnych czynników politycznych i parlamentarnych do problemów państwowych jest zbyt często powierzchowny, sięga bardzo mało w istotę tych zagadnień, a przez robotę polityczną rozumie się często u nas wywołanie jakby niesharmonizowanych drgań. Większość ludzi wyobraża sobie, że robota publiczna nie daje się

przedstawić jako linia o określonych cechach i znamionach — jako linia geometryczna. Dla wielu graficznym odpowiednikiem pracy publicznej byłaby linia krzywa nakreślona kaprysem odruchu lub przypadku. Element osobisty w celach i działaniach politycznych załamuje często u nas istotę zagadnień oraz treść jednoczących jednych, a dzielących innych ludzi poglądów. Jestem zdania, że są to zjawiska bardzo dla ciągłości i planowości roboty państwowej szkodliwe, ponieważ uniemożliwiają oparcie jej na przesłankach stałych, rzeczowych.

— Jakże P. Premier widzi środki, za pomocą których można by zapobiec rozpowszechnianiu się wśród społeczeństwa, a zwłaszcza wśród t. zw. czynników politycznych przeświadczenia, że taki niezadowolony stosunek do spraw państwowych jest normalnym, a więc trzeba się z nim pogodzić?

— Środki te nie leżą w rękach Rządu. Chciałbym tylko przestrzec opinię publiczną przed niebezpieczeństwem ulegania takiej psychice politycznej, na której pewne znamiona powyżej wskazałem.

Rozmowa dobiegała końca. P. Premiera oczekiwano na sali konferencyjnej w oznaczonej godzinie. Telefon napomknął znów o tem. Pośpieszyłem z ostatniem zapytaniem, ponieważ P. Premier szukał już na biurku potrzebnych mu papierów.

— A więc jest jakaś rada?

— Oczywiście. Powrotu do dawnych metod, choćby w zmienionej postaci, być nie może. Aby jednak opinia publiczna nie była dezorientowana i niepokojona, trzeba jej to otwarcie powiedzieć. Ludzie, którzy dźwigają urojony ciężar bytowania państwowego i pod nim bez potrzeby się uginają, powinni to zrozumieć i pozostawić trapiące ich troski czynnikom, które ponoszą odpowiedzialność za polską rzeczywistość rzeczywistą, — zakończył swe wywarczenie P. Prezes Rady Ministrów, żegnając się ze mną i znikając w drzwiach, prowadzących do jego gabinetu urzędowego.

Testis.

W dniu wczorajszym do kół politycznych stolicy przedostała się wiadomość, iż w czwartkowym numerze „Kurjera Wileńskiego” ukazał się obszerny wywiad z Prezesem Rady Ministrów prof. Bartlęm na temat sytuacji wewnętrznej w państwie.

Wiadomość ta wywołała w kołach politycznych wielkie wrażenie i zainteresowanie, albowiem szereg kwestyj, powstałych na tle obecnej sesji budżetowej, budzi w kołach politycznych różne przypuszczenia i komentarze. Z tego względu wywiad prem. Bartlę w „Kurjerze Wileńskim” jest oczekiwany w Warszawie z wielką niecierpliwością.

W Sejmie i Senacie.

Budżet M. S. W. w sejmowej komisji budżetowej.

Interwencja premiera Bartlę. — Kamień obrazy między Rządem a Sejmem usunięty.

Od szeregu dni w Sejmie panował nastrój zdenerwowania i niektórzy politycy o bardziej zagorzale głowach oczekiwali konfliktu między Rządem i Sejmem na tle uprawnień konstytucyjnych ciał ustawodawczych. Bezpośrednim powodem tego nastroju był fakt, iż Rząd nie złożył Sejmowi sprawozdania z wydanych sum podatkowych, nie przewidzianych w budżecie na rok bieżący.

Wśród rozgorączkowanych głosów słyszeć się dawało, iż Rząd posunie się tak daleko, że gotów będzie wyciągnąć jak najdalej idące konsekwencje, jednak w żaden sposób nie zgodził się na przedłożenie Sejmowi ustawy o dodatkowych kredytach z wyszczególnieniem sum, wydanych w ubiegłym roku budżetowym.

Nastrój nerwowy podnieciło jeszcze bardziej wczorajsze przemówienie ministra spraw wewnętrznych, w którym ten oświadczył, iż Rząd a Ministrów przywróciła mu fundusze dyspozycyjne, odrzucone przez uchwałę sejmową. Z dużej chmury spadł jednak mały deszcz: albowiem na wczorajszym posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej zabrał głos szef gabinetu premiera Bartlę i po dłuższych wywodach na temat prawa budżetowego i systemów budżetowania oświadczył, iż Rząd złoży Sejmowi ustawę o dodatkowych kredytowych, w której wyszczególnione będą sumy, wy-

dane ponad uchwalony budżet tegoroczny. Przemówienie p. Premiera podzielało na przedstawicieli opozycji, którzy gwałtownie domagali się złożenia ustawy o dodatkowych kredytach przez Rząd, jak zimny prysznic na rozpalone głowy.

W dyskusji, jaka się po przemówieniu p. prem. Bartlę rozwinęła poszczególne mówcy, wyrażając się z uznaniem o taktyce p. prem. Bartlę, taktyce uznającej całkowicie prawo budżetowe Sejmu i dążącej do ściślejszej współpracy między Sejmem i Rządem, uznali za dostateczne oświadczenie p. Premiera. W wyniku tej dyskusji przyjęto wniosek pos. Rataja, w którym komisja budżetowa przyjmuje do wiadomości aprobowanie oświadczenia p. prem. Bartlę, dotyczące złożenia przez Rząd Sejmowi ustawy o dodatkowych kredytach.

Przebieg dyskusji.

Na wczorajszym przedpołudniowym posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej omawiano sprawy emerytur, rent inwalidzkich i pensyj. Szczegółowe sprawozdanie złożył generalny referent poseł Krzyżanowski (B.B.), poczem wywiązała się dyskusja, w czasie której omawiano szeroko sprawę organizacji inwalidzkich.

Poseł Polakiewicz (B.B.) żądał ułatwienia inwalidom życia przez zatrudnienie ich pracą oraz odciążenia Skarbu Państwa. Wice-min. Skarbu Grodzki wypo-

Dziś, dnia 29-go listopada 1928 r. w lokalu STOWARZYSZENIA TECHNIKÓW przy ul. Wileńskiej 33.

Czarna Kawa z Danciem

na rzecz niezamożnych uczniów Gimnazjum im. Adama Mickiewicza. Uroczalony dział koncertowy z p. Zofią Plejewska i p. Karolem Wyrwicz-Wichrowskim. Moc niespodzianek. Początek o godz. 8-mej wieczorem.

O Wilnie i Nadrenji.

Wywiad z ministrem Zaleskim „Giornale d'Italia”.

RZYM, 28. XI. (Pat.) Wczorajszy „Giornale d'Italia” zamieszcza długi wywiad swego korespondenta p. Stellutti z p. ministrem Zaleskim. W wywiadzie poruszono były sprawy Wilna i Nadrenji.

W rozmowie z p. ministrem Zaleskim p. Stellutti otrzymał wyjaśnienie, że Minister nie przedstawia się ewakuacji Nadrenji zasadniczo. Stałoby się to wtedy, gdyby chciano wyzyskać ewakuację dla nadwyrężenia ogólnego bezpieczeństwa międzynarodowego, w którym bierze udział również Polska. Zagadnienie bezpieczeństwa — dodał Minister — rozwiązał poczęści pakt Kelloga.

Co do konferencji królewskiej, to nie mogliśmy — mówił dalej p. Minister — osiągnąć pozytywnych rezultatów, gdyż delegacja litewska nie chciała ograniczyć się do traktowania wyłącznie zagadnień natury praktyczno-ekonomicznej, zgodnie z poleceniem Rady Ligi Narodów, a wplątywała do debat kwestje polityczne, a mianowicie swe pretensje terytorjalne. Skutkiem tego, stosunki oficjalne między Polską a Litwą uczyniły minimalny tylko krok naprzód. Natomiast z zadowoleniem stwierdzić należy pol pszenie stosunków między obu społeczeństwami.

Teraz należy oczekiwać wniosków Ligi Narodów w powody, które nie pozwoliły dotychczas osiągnąć pozytywnych rezultatów na bezpośrednich konferencjach polsko-litewskich.

Może eksperci Ligi osiągną cel zamierzony, aby zniwelować opór Litwy i doprowadzić do warunków dobrego sąsiedztwa i współpracy ekonomicznej Polski z Litwą.

Konflikt prezydenta Łotwy z Sejmem.

RYGA (tel. wł.). Prezydent Republiki Łotewskiej p. Zemgal zamierza ustąpić ze swego stanowiska o ile Sejm powtórnie uchwali projekt ustawy o rozszerzenie nietykalności poselskiej.

Poprzedni Sejm projekt ten uchwalił, lecz prezydent odmówił podpisania go i zwrócił Sejmowi do ponownego rozpatrzenia, uważając, że pociąga on za sobą zmianę konstytucji, do czego potrzeba kwalifikowanej większości głosów w Sejmie.

Aby uniknąć kryzysu na stanowisku głowy państwa w chwili, kiedy rząd jest w stadium tworzenia się, Związek Chłopski zażądał zdjęcia z porządku dziennego wtorkowego posiedzenia tej sprawy, co też się stało.

Kłeski żywiołowe.

Skutki strasznego tajfunu.

MANILLA, 28. XI. (Pat.) Według ostatnich informacji, liczba osób, które zginęły w czasie szalejącego ostatnio na Filipinach tajfunu, przewyższa 200. Na samej tylko wyspie Leyta pozabawionych dachu zostało 10 tysięcy osób.

Szkody w zbiorach osiągnęły prawdopodobnie kilku milionów dolarów, choć zbioru kukurydzy, jak przypuszczają, ocalały.

General gubernator wysp Filipińskich zawiadomił Waszyngton o wielkich szkodach, wyrządzonych przez huragan w 6 prowincjach, gdzie zbory orzechów kokosowych, konopi, ryżu i innych roślin są całkowicie zniszczone.

Amerykański Czerwony Krzyż wyasygnował dla ofiar katastrofy 20.000 dolarów.

Gwałtowne burze we Francji.

PARYŻ, 28. XI. (Pat.) Prawie w całej Francji panują gwałtowne burze. Wiele rzek wystąpiło z brzegów.

W niektórych wodach podniosła się bardzo znacznie. Sieć telegraficzna i telefoniczna została w wielu miejscach uszkodzona.

Kino-teatr „HELIOS” Dziś uroczysta premiera!

Hold Francji dla geniusza Polski! Nieśmiert. dramat wielkich uczuć wielkiego człowieka p. t.

Miłość i Izy Szopena

napiękniejsze epokowe arcydzieło miłości i tęsknoty. Osoby: Fr. Szopen—Pierre Blanchar, Marja Wodńska—Mary Bell, George Sand—G. Lougier, Hr. Delfina Potocka — Zofia Zejczkowska.

Arystokracja polska i francuska. Powstańcy, żołnierze rosyjscy etc.

Dla młodzieży dozwolone.

Seansy o godz. 4, 6, 8 i 10.15. Honorowe bilety nieważne. 3901

Dziś

KONCERT

Podczas seansów od 6-jej z udziałem znanej śpiewaczki

pani „...”, która wykona utwory

Fr. Szopena

Dzień polityczny.

W piątek przybywa do Warszawy Minister Spraw Zagranicznych Węgier p. Walko. W piątek lub sobotę nastąpi podpisanie traktatu koncyliacyjno-arbitrażowego pomiędzy Polską i Węgrami. Ze strony Polski traktat podpisze p. Min. Zaleski, ze strony Węgier węgierski minister spraw zagranicznych p. Walko. Traktat ten oparty jest na zasadach paktu Ligi Narodów.

Na zaproszenie rządu polskiego przybędzie do Warszawy, w połowie stycznia minister spraw zagranicznych Rumunii p. Mironescu. Przyjazd min. Mironescu ma na celu złożenie oficjalnej wizy rządowi polskiemu dla nawiązania bliższego kontaktu między rządem polskim a nowym rządem rumuńskim pod przewodnictwem p. Maniu.

Dziś w Warszawie odbędzie się pierwsze posiedzenie rady rozbudowy miast, utworzonej przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. W posiedzeniu rady wezmą udział poza przedstawicielami M. S. W. delegaci Ministerstwa Skarbu, Robót Publicznych i Związku Miast.

Sobota 1 grudnia

OTWARCIE TEATRU STOLECZNEGO

„REWJA”

W sali Klubu Kolejowców

ul. Dąbrowskiego Nr 5.

Szczegóły jutro. 3902

S. p. Edward Maliszewski.

W ubiegły wtorek liczne grono przyjaciół i znajomych odprowadziło w Warszawie na wieczny spoczynek zwłoki s. p. Edwarda Maliszewskiego, zmarłego nagle dn. 24 b. m.

Urodzony w r. 1875 rozpoczął pracę literacką i publicystyczną już w młodym wieku, drukując swe utwory w „Ateneum”, „Głosie”, „Prawdzie” i innych pismach. Czas jakiś był członkiem redakcji „Gazety Polskiej”. Później porzucił dziennikarstwo i zajął się studiami nad historią i geografją, umiłowanymi sobie szczególnie historję powstania 1863 r.

W obu powyższych dziedzinach zmarły okazał się badaczem niezmienne pracowitym i gorliwym, zostawił też po sobie bardzo cenne prace. Jego książka p. t. „Polscy i polskość na Litwie i Rusi”, wydana w roku 1914, była pierwszą realną podstawą do ustalenia liczebności żyjących na Litwie i Rusi. W następnych latach s. p. Maliszewski wydał: „Białorus w cyfrach i faktach”, „Mapa narodowościowa ziem polskich”, „Rok 1863 na kresach Mohilewskich”, „Organizacje polskie”, „Mapa etnograficzna Europy”, „Polscy na Litwie”. Ale największą ilość pracy włożył zmarły w wydany niedawno wraz z Olszewiczem dwutomowy „Słownik geograficzny”, stanowiący ogromną wartość dla każdego pracownika na niwie publicnej. Prócz tego pisał liczne artykuły do encyklopedji, wydawanej obecnie przez firmę „Trawka i Ewert”.

Podczas rokowań pokojowych w Rydze zmarły został powołany, jako rzeczoznawca delegacji polskiej i przyczynił się swoją gruntowną wiedzą stosunków etnograficznych na terenie b. W. Ks. Litewskiego do uzasadnienia włączenia w granice Rzeczypospolitej obecnych wschodnich powiatów woj. wileńskiego. Brał też żywy udział w ostatnich latach w pracach Instytutu Badań Narodowościowych w Warszawie i był do ostatniej chwili członkiem jego zarządu.

W pełni sił pracy odszedł z szeregu cichych, lecz gorąco oddanych i podytnych pracowników naukowych człowieka serca i wybitnych zalet charakteru i umysłu, osierocając żonę i troje dzieci. Cześć Jego pamięci!

Minister Składkowski przeciwko walkom narodowościowym.

Z przemówienia min. Składkowskiego w Komisji Budżetowej zasługuje na podkreślenie ustęp dotyczący stanowiska jego wobec walk narodowościowych. Mówiąc o polityce narodowościowej rządu Minister oświadczył:

„Tarcia na tle narodowościowym w samorządach należą do wyjątków i samorząd stał się szkołą zgodnego współżycia obywateli. Ministerstwo przeciwstawia się wszystkim, niezależnie od wyznania i narodowości, którzy każdy teren pracy chcą wyzyskać dla krótkowzrocznej polityki nacjonalistycznej. Walka z tym nacjonalizmem obowiązuje Ministerstwo zarówno w stosunku do przedstawicieli nacjonalizmu polskiego, jak i do czy p. Grünbauma”.

W dalszym ciągu odpowiadając na atak ukraińskiego nacjonalisty Celewicza. Min. Składkowski wypowiedział się w tym samym sensie:

„Kiedy wyraźnie podkreślam, że nie dopuszczę do walk narodowościowych i kiedy za bierność w przyszłości próbom walk dyskwalifikuję najbardziej zasiedzialych dygnitarzy, p. Celewicz śmie mnie porównywać do ministrów carskiej Rosji. Wiem, że w 3 województwach Małopolski wschodniej nie wszystko zrobione, żeby przełamać opór naszego rodzimego nacjonalizmu, ale właśnie, dlatego tylko zła wola może dopuszczać, aby walkę zacięta z panami Celewiczymi ukraińskiego czy polskiego społeczeństwa uosabiać z walką z ludnością ukraińską czy polską. Nie wypowiadam walki narodowi ukraińskiemu tylko kłopotom przeciw całości państwa polskiego”.

Stanowisko p. min. Składkowskiego, jako kierownika polityki wewnętrznej w państwie jest zupełnie słuszne. Należałoby tylko życzyć, aby znalazło ono dostęp i posłuch u wykonawczych organów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Uniknelibyśmy wówczas takich przykrych i szkodliwych dla państwa wypadków jak niedawne zajścia we Lwowie. Zdaje się, że ze strony Ministerstwa czynią się energiczne kroki, aby stanowisko min. Składkowskiego stało się w przyszłości obowiązującym i dla jego podwładnych.

